

40 I CZTERY

DWUTYGODNIK
ALEKSANDROWA 2



Rok IV

Nr 21 (73)

2 grudnia 1994r.

Cena 3.000 zł.

Już dwa lata działa Ośrodek Rehabilitacyjno - Wychowawczy przy ul. 1 Maja - czytaj str. 4 i 5



W numerze:

Zabójstwo 12 - letniej
Agnieszki ze Zgierza
czytaj str. 8

Dlaczego selektywna
zbiórka odpadów?
czytaj str. 6 i 7

Listopad 1830
w Aleksandrowie
czytaj str. 10

Od kiedy drożej za
wodę?
czytaj str. 3

O jedną rudere
mniej...
czytaj str. 2

Tajemnice
Alberta Sztillera
czytaj str. 9

PODZIĘKOWANIA

Dyrekcji, Radzie Pedagogicznej, i młodzieży Zespołu Szkół Specjalnych w Aleksandrowie oraz Związkowi Nauczycielstwa Polskiego serdeczne podziękowania za pamięć i życzenia z okazji Dnia Edukacji Narodowej składają:

*Genowefa Kaszuba,
Krystyna Podworska,
Władysława Skulska,
Teresa Błażyńska,
Roma Balcerek,
Elżbieta Lewandowska*

Radni zapraszają

W najbliższy wtorek 6 grudnia w Biurze Rady Miejskiej w Aleksandrowie przy ul. 11 Listopada na swoich wyborców oraz wszystkich zainteresowanych rozmową o problemach miasta i jego mieszkańców oczekiwać będzie Sekretarz Gminy radny Krzysztof Kozanceki. Tydzień później 13 grudnia będzie natomiast możliwość spotkania z radnym Tomaszem Krawczykiem. Obydwaj panowie dyżurować będą w godzinach od 15.00 do 17.00. Zapraszamy.

red.

Nowe plany, ale już nieaktualne

Staraniem Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej ustawiono w najruchliwszych punktach naszego miasta dwie tablice z planem Aleksandrowa. Wykonane zostały estetycznie i dość czytelnie, niestety już w momencie ich ustawiania straciły na aktualności!! Siedzibę poczty zaznaczono na pl. Kościuszki, podczas gdy od miesiąca placówka ta mieści się obok "Marketu". Cóż, samo życie.

W styczniu przybędzie w Aleksandrowie nowych ulic. Plany

staną się więc jeszcze bardziej nieaktualne. Na pocieszenie można jednak dodać, że po zatwierdzeniu nowych nazw przez Radę Miejską redakcja "40 i cztery" zamierza wydać PLAN ALEKSANDROWA ze wszystkimi zmianami i uaktualnionym spisem ulic. Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, to już w lutym lub marcu w kioskach i innych punktach sprzedaży gazety będzie można nabyć nowy plan.

bj

997

12 listopada pięć minut po północy na Komisariat Policji w Aleksandrowie zgłosiła się Małgorzata W. Powiadomiła ona iż w trakcie awantury domowej jej mąż Tadeusz W. pchnął nożem syna. Sprawcę tego czynu osadzono w areszcie. Zadana przez niego rana okazała się niegroźna.

Tego samego dnia o godz. 1.25 w czasie patrolowania ulic miasta funkcjonariusze Policji ujawnili włamanie do kiosku gamażeryjnego przy ul. Wojska Polskiego 32. W wyniku natychmiast podjętych czynności ustalono i zatrzymano trzech sprawców włamania.

Również tego samego dnia o godz. 8.20 Komisariat Policji w Aleksandrowie poinformowany został o włamaniu do domu Jadwigi K. Nieznani sprawcy skradli stamtąd przedmioty o łącznej wartości 125 mln zł. oraz 1000 dolarów USA i 200 DM.

14 listopada o godz. 18.50 policjanci pełniący służbę patrolową zatrzymali trzech nieletnich, którzy prowadzili skradziony wcześniej motorower. Łup wrócił do właściciela, a nieletni odpowiedzą przed sądem.

16 listopada o 17.15 policjanci zatrzymali mężczyznę w trakcie czynnej napaści na parę starszuchów sprzedających jabłka na targowisku przy ul. Warszawskiej. Okazał się nim Grzegorz Sz., mieszkaniec Aleksandrowa karany wcześniej za rozboje.

19 listopada Marian H. zgłosił iż nocą z jego garażu znajdującego się przy ul. Piotrkowskiej skradziony został Opel Vectra wartości około 200 mln zł. Postępowanie w toku.

20 listopada o godz. 0.30 patrolujący ulice miasta policjanci zatrzymali do kontroli fiata 126 p. Jak się okazało kierował nim nietrzeźwy Andrzej B. Sprawa trafiła do kolegium.

22 listopada o godz. 10.00 dzielnicowy z Komisariatu Policji w Aleksandrowie w czasie kontroli drogowej ujawnił fakt, iż kierujący pojazdem Mirosław R. posługujący się sfałszowanym prawem jazdy. Zatrzymano go do wyjaśnienia.

24 listopada o 8.20 ujawniono włamanie do zakładu dziewiarskiego przy ul. Wierzbńskiej 69, skąd nieznanymi sprawcami skradli wyroby dziewiarskie wartości 26 mln zł. Postępowanie w toku.

Tego samego dnia dyżurny Komisariatu Policji powiadomiony został przez dyspozytora Pogotowia Ratunkowego o zgonie 31-letniego Jana G. Popelnił on samobójstwo poprzez powieszenie się na przewodzie elektrycznym.

26 listopada o 19.30 Krzysztof H. powiadomił, że skradziono mu Fiata 125p nr rej. LZI 4481.

27 listopada o godz. 8.45 na Policję zgłosiła się Teresa S. informując o tym, że w nocy przebywając na terenie działek przy ul. Wojska Polskiego została zgwałcona. Natychmiast podjęte czynności doprowadziły do ustalenia i zatrzymania podejrzanego o ten czyn osobnika.

28 listopada o godz. 14.30 z ulicy Wojska Polskiego 69 skradzioną została Skoda Favorit koloru białego nr rej. LZX 7714 wartości 120 mln. na szkodę Czesława N.

29 listopada o godz. 1.30 policjanci z Komisariatu w Aleksandrowie zatrzymali do kontroli dużego fiata, który poruszał się środkiem ul. Pabianickiej. Jak się okazało kierował nim Marian S. - mieszkaniec Łodzi, nie posiadający wymaganych dokumentów i znajdujący się pod wpływem alkoholu.

bj

Czytelnicy piszą

Mieszkańcy ulicy Łomnik (dawna Szatonia) zwrócili się do naszej redakcji z prośbą o zainteresowanie władz miasta fatalnym stanem nawierzchni tej nieutwardzonej ulicy. Szczególnie trudna sytuacja wytworzyła się przy wylocie ul. Łomnik w ul. Wojska Polskiego. Ciężkie samochody wybiły tam głęboką dziurę, w której stoi woda. Mniejsze samochody zawadzają często podwoziem o krawędź asfaltu przy pokonywaniu tego fatalnego skrzyżowania.

Odpowiedzi na skargi mieszkańców udzielił Burmistrz Gminy i Miasta Krzysztof Czajkowski na ręce reprezentującego w tej sprawie mieszkańców pana Wojciecha Sikory.

Pan

Wojciech Sikora

ul. Łomnik 8
95-070 Aleksandrów Ł.

W odpowiedzi na Pana pismo w sprawie naprawy nawierzchni ulicy Łomnik, uprzejmie informuję, że:

- doraźnie: wykonano roboty remontowe, polegające na wyrównaniu szlaką istniejących w nawierzchni wyboi. Prace te były wykonywane w listopadzie 1993r. Zgodnie ze zleceniem nr 3/93 (z 5.11.1993r.) nawieziono i rozplantowano 50t szlaki oraz w kwietniu 1994r. zgodnie z umową nr 3/94 (z 6.04.1994) nawieziono i rozplantowano 158t szlaki.

- docelowo: sprawa - dla objęcia jej planem budżetowym na 1995r. - przekazana zostanie do rozpatrzenia przez Komisję Gospodarki i Finansów Rady Miejskiej.

rcd.

Żegnaj budo!

Z prawdziwą przyjemnością odnotowujemy fakt rozebrania w ostatnich dniach paskudnej budy należącej do ASS "Społem", w której niegdyś zlokalizowany był skup butelek. "Obiekt" ten mieścił się tuż za płotem parafii i wyjątkowo wprost "zdobił" nowo wyremontowany odcinek ul. Wojska Polskiego. Był to chyba najohydniejszy kiosk w całym Aleksandrowie. Niebawem szpecil coraz bardziej reprezentacyjną ul. Wojska Polskiego i wystawiał naszemu miastu niezbyt chlubną

wizytówkę wśród przejeżdżających tą trasą gości.

Zamierzaliśmy nawet napisać na ten temat kilka słów, wobec czego budę sfotografowaliśmy jeszcze w październiku. Tymczasem zdjęcia okazały się cennym materiałem archiwalnym. Zamieszczamy wizerunek budy "ku pamięci". Jak to miło, że podpis pod zdjęciem może brzmieć "tak kiedyś było przy Wojska Polskiego".

rcd.



Było, ale na szczęście minęło...
fot. K. Gorzkiewicz

WYSTAWA

W dniu 03.12.1994r. dzięki uprzejmości dyrekcji MDK w Aleksandrowie Ł. odbędzie się Wystawa Instrumentów Muzycznych. Na wystawie będą prezentowane instrumenty firmy Yamaha, Roland, Casio i jak zapewnił nas organizator wystawy p. S. Szczepański - firma "ASSTONEX" z Łodzi, na każdym z nich będzie można pograć. Na niezdecydowanych odwiedzających

czeka obsługa, która na życzenie pomoże "odpalić" instrumenty. Na wystawie będą prezentowane również instrumenty - zabawki dla naszych milusińskich, które pod nadzorem rodziców będą mogły wykonać pierwszy krok w stronę prawdziwej muzyki. Wstęp na wystawę bezpłatny.

rcd.

Z PRAC ZARZĄDU

opracował: K. Kozanecki



Gmina - Sandra - BRE Jubileusz Kopernika

Zarząd oddelegował Skarbnika - p. Krystynę Trawińską oraz członka Zarządu p. Piotra Zentere do udziału w opracowaniu wspólnie z przedstawicielami "Sandry" i Banku Rozwoju Eksportu wzajemnych udziałów finansowych powstałych przy budowie ciepłowni. Przez kilka lat Gmina i "Sandra" budowały wspólnie ciepłownię od kilku miesięcy ogrzewając poważną część północnej strony miasta.

Udział BRE w rozliczeniach jest przypadkowy. Bank jest głównym wierzycielem zadłużonej "Sandry" i właściwie to on teraz dyktuje zakładowi warunki.

Propozycje ze strony banku i zakładu wobec Gminy są następujące:

1. Strony uważają, iż wspólna inwestycja została zrealizowana.
2. Gmina będzie decydować o tym, komu "Sandra" ma sprzedawać 1/3 produkowanej energii cieplnej.
3. Gmina z tytułu zrealizowania wspólnej inwestycji nie ma wobec "Sandry" żadnych pretensji finansowych.

Takie rozwiązanie budzi wiele wątpliwości. Po pierwsze: jeśli

brać pod uwagę umowę o wspólnej budowie to inwestycja nie została zrealizowana. Umowa zawarta w 1988r. przewidywała docelową produkcję pary w 1 etapie 30 ton/h. Faktycznie kotłownia produkuje tylko 16 ton na godzinę. Po drugie: w proponowanym porozumieniu brak wystarczających zabezpieczeń prawnych do dysponowania przez "Sandrę" i jej następców 1/3 energii. Po trzecie: w przypominanej już wcześniej umowie z 1988r. Gmina miała być dysponentem 1/3 energii z 30 ton. Kotłownia produkuje 16 t., z czego Gmina otrzymuje do tej pory - 8 ton. Jeżeli zgodzimy się na 1/3 z 16 ton okaże się, że w dużej części mieszkań kaloryfery będą zimne. Po czwarte: jeśli Gmina stwierdzi brak pretensji finansowych za partycypowanie w kosztach budowy to może się okazać, że w przyszłości będzie musiała kupić ciepłownię niegdyś przez siebie budowaną !!!

Zarząd w powyższej kwestii podejmie decyzję w najbliższym czasie po zasięgnięciu opinii prawników.

W roku 1995 aleksandrowskie liceum im. M. Kopernika będzie obchodziło 50-lecie swego istnienia. Szkoła już teraz szykuje się do uroczystych obchodów swych sędziwych jak na szkolne tradycje urodzin. Przewidywane jest połączenie szkolnych imprez z corocznymi Dniami Aleksandra. W opracowaniu są dzieje jubilatów. Na to wszystko potrzebne są jednak pieniądze.

Wprowadzie budynek przy ul. Skłodowskiej - Curie nie jest tak stary jak sama szkoła lecz jednak wymaga przeprowadzenia wielu prac "konserwatorskich". Z tego powodu Zarząd Miejski na najbliższej sesji wystąpi do Rady z propozycją umieszczenia w przyszłorocznym gminnym budżecie kwoty 150 mln na potrzeby zasłużonej dla naszego miasta "staruszki".

Wybory do jednostek pomocniczych

Zarząd przyjął uchwałę o przeprowadzeniu w dniach 21 listopada - 18 grudnia wyborów sołtysów i rad sołeckich, przewodniczących i komitetów osiedlowych. Wybory prowadzić będą członkowie Zarządu i Sekretarz Gminy i Miasta. O terminach zebrań wiejskich mówią specjalne obwieszczenia. Do 28 listopada odbyło się już 16 zebrań wiejskich. W większości wypadków wójtami zostają osoby pełniące tę funkcję już

kolejną kadencję. Wybory są dobrą okazją do prezentowania wiejskich postulatów. Największą ilość życzeń dotyczy założenia wodociągów, oświetlenia i telefonów. Osobną problematykę stanowi stan dróg.

Wybory do władz komitetów osiedlowych odbędą się w dniach 12-14 grudnia 1994r. O dokładnych terminach i miejscach zebrań będą informować rozwieszane plakaty.

Kto będzie konserwował kanalizację deszczową ?

Na wniosek kierownika Wydziału Gospodarki i Inwestycji inż. Seweryna Suflidy Zarząd zdecydował o wypowiedzeniu PGKiM umowy na konserwację miejskiej sieci kanalizacji deszczowej.

Powodem powziętej decyzji są: - realizowanie konserwacji tylko akcyjnie po wcześniejszych sygnałach ze strony Urzędu,

- brak konserwacji sieci drenarskiej,
- podwójne wykazywanie plac pracowników obsługujących konserwowaną sieć kanalizacji deszczowej.

Zarząd oczekuje odpowiedzi PGKiM i rozważa możliwość ogłoszenia przetargu na w/w usługi.

Czy w Karolewie będzie wysypisko ?

Mieszkańcy Karolewa wystąpili do Zarządu z propozycją dokonania zmiany w planie przestrzennym zagospodarowania Gminy. Plan ten przewiduje utworzenie we wsi Karolew

wysypiska śmieci. Zarząd Miejski zdecydował nie występować z wnioskiem do Rady o zmianę wspomnianego planu zagospodarowania przestrzennego.

Woda w górę ?

Zarząd zaakceptował zaproponowane przez PGKiM nowe stawki za 1 m sześć. wody i odprowadzonych ścieków. Cena wody wykorzystywanej do celów bytowych ma wzrosnąć o 300 zł. i wynosić będzie tym samym 4600 zł. Cena wody dla pozostałych odbiorców nie ulega zmianie. Za

odprowadzanie ścieków gospodarstwa domowe będą płacić 3800 zł za metr sześć. Pozostali odbiorcy zapłacą 10000 zł.

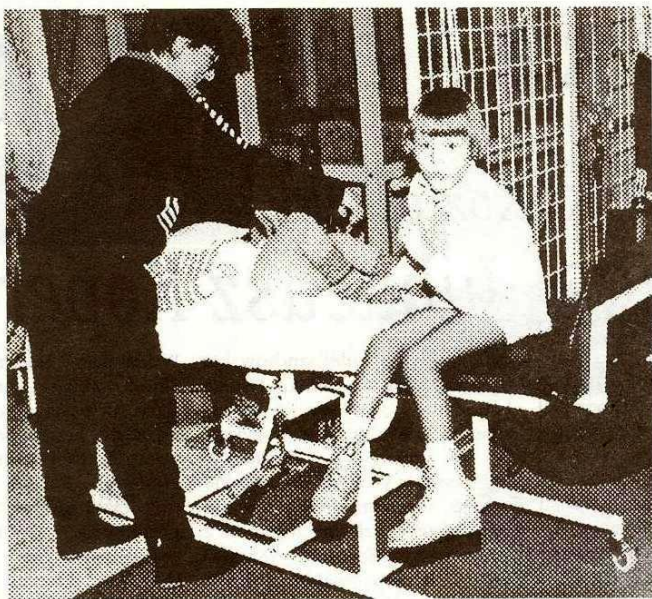
Nowe stawki, jeśli przyjmie je Rada Miejska na swej sesji w dniu 30 listopada br., obowiązować będą od 1 stycznia 1995 r.

Szkoła zwolniona

Zarząd Miejski zwolnił drugiej raty podatek od Szkołę Zawodową w Rąbieniu od obowiązku wpłacenia środków transportu.

Nagroda dla sołtysa

Za kilkudziesięcioletnią pracę społeczną w charakterze sołtysa, Zarząd Miejski przyznał nagrodę pamiątkową byłemu sołtysowi Prawęcic p. Janowi Ziabcie.



Zajęcia rehabilitacyjne są jedną z ważniejszych form przywracania dzieciom sprawności.



foto: J. Zemła



Ośrodek Rehabilitacyjno - Wychowawczy przy ulicy 1 Maja w Aleksandrowie tętni życiem. Na zdjęciach mali wychowankowie prawie zawsze gotowi do zabawy i nauki.



Zdjęcia z I Festiwalu Osób Niepełnosprawnych Aleksandrów '94 *foto: J. Zemła*



"Otwórzmy przed nimi życie"



8 grudnia miną dokładnie dwa lata od chwili uruchomienia w naszym mieście Ośrodka Rehabilitacyjno - Wychowawczego dla osób z upośledzeniem umysłowym. Powstał on dzięki staraniom jednego z najwzrostszych tego typu ludzi - Mirosława Pawłowskiego. Pan Mirosław styka się z problemami upośledzonych na co dzień. Jest ojcem Michała - jednego z pensjonariuszy ośrodka. Prócz tego od wielu lat kieruje aleksandrowskim kołem Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Nic więc dziwnego, że to właśnie on był głównym inicjatorem powstania placówki rehabilitacyjnej dla potrzeb Gminy Aleksandrów. Pomysł, jak widać, udało się przekuć w rzeczywistość.

Początki realizacji tego dość karkołomnego zamierzenia nie należały do najłatwiejszych. W czerwcu 1991 roku pan Mirosław zwrócił się do ówczesnej Rady Miejskiej z prośbą o przekazanie budynku po byłym przedszkolu "Sandry", zlokalizowanego przy ul. 1 Maja 43/47. Decyzja zapadła szybko. Już w lipcu Rada podjęła uchwałę, w myśl której budynek użytych do Polskemu Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym na 15 lat. Rozpoczął się remont. Budynek, choć pusty stał tylko przez rok, bardziej niestety przypominał ruinę niż przedszkole. Ściany zdążyły pokryć się zaciekami, "nieznani sprawcy" wprowadzili większość instalacji c.o., wodnej i elektrycznej. Tu i ówdzie przez pozabawione szyb okna widać było dorodne grzyby toczone drewniane konstrukcje stropów i podłóg. Zimą dewastacja budynku została przerwana i wkroczyły doń brygady remontowe. Po pół roku do nowo powstałego ośrodka przybyli pierwsi pensjonariusze. Takie tempo prac osiągnięto nie tylko dzięki ofiarności budowlańców, ale w głównej mierze za sprawą rodziców przyszłych wychowanków, którzy nie żalowali datków pieniężnych i nie oszczędzali swych sił przy pracach, których gros udało się wykonać społecznie.

W ciągu tych dwu lat sporo zmieniło się w funkcjonowaniu ośrodka. Dwukrotnie wzrosła liczba wychowanków (wynosi obecnie 40 osób), sporo przybyło także sprzętu specjalistycznego. Jego zakup sfinansował

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Znaczną sumę wpłacili także sponsorzy i inni ludzie dobrej woli. Udało się dzięki nim wyposażyć klasy, w których przebywają pensjonariusze.

W 1993 roku uruchomiony został Ośrodek Rekreacyjny w Zofiówce. Jest to filia aleksandrowskiej placówki. Zgodnie z założeniami ma ona w przyszłości stać się komercyjnym ośrodkiem wypoczynkowym, z którego dochody zasilać kasę Ośrodka w Aleksandrowie. Już dziś prowadzone są tam zajęcia terapeutyczne połączone z wypoczynkiem na świeżym powietrzu, nad wodą. Dzieci uwielbiają wyjazdy do Zofiówki, a więc goszczą tam bardzo często. Nawet teraz, gdy za oknami późna jesień.

Jak wygląda dzień powszedni Ośrodka Rehabilitacyjno - Wychowawczego?

Czterdziestka pensjonariuszy uczy się w czterech grupach: opiekuńczej, przedszkolnej, szkolnej i młodzieżowej. Nie są to grupy wiekowe, lecz raczej uzależnione od stopnia upośledzenia. Wiek osób niesprawnych umysłowo nie ma żadnego znaczenia. Bywa, że trzydziestolatek ma identyczne zdolności intelektualne, co jego siedmioletni kolega, a więc to nie wiek jest tutaj kryterium decydującym o umieszczeniu w grupie, choć też ma pewne znaczenie.

W grupie szkolnej, tzw. klasie życia, uczy się dziewięcioro dzieci. Zajęcia prowadzone są przez fachowców - nauczycieli z Zespołu Szkół Specjalnych w Aleksandrowie. Rozpoczynają się one o godz. 8.00 i trwają trzy do czterech godzin. Nie ma dzwonek, lekcji ani przerw. Każde dziecko pracuje tyle, ile potrafi, kiedy musi odpocząć może to zrobić w dowolnej chwili. Przedmioty w klasie życia różnią się znacznie od tych, których naucza się w "normalnej" szkole. Tutaj dzieci uczą się zaradności, poprawnej wymowy, rytmiki, plastyki, kultury fizycznej, mają też zajęcia logopedyczne. Najważniejsza jest jednak rehabilitacja. Troje z nich jest po przebytej porażeniu mózgowym. Dla nich trzymanie kredki to bardzo trudne zadanie. Lecz najważniejsza jest wola nauki. Każdy, nawet najmniejszy postęp cieszy zarówno dziecko, jak i pracującego z nim nauczyciela.

Grupa młodzieżowa to najliczniejsza "klasa" w Ośrodku. Znajdują się w niej

pensjonariusze w wieku od 13 do 47 lat. Prócz zajęć dydaktycznych odbywają się tam zajęcia terapii warsztatowej - próby samodzielnej pracy, wykonywania najprostszych czynności, których celem jest usprawnienie manualne i przygotowanie do samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie. W grupie młodzieżowej naucza się podstawowych elementów wiedzy o otaczającym świecie, czytania i pisania, liczenia, rozróżniania kształtów i barw oraz wielu podobnych rzeczy.

Dzieci upośledzone nie czują się w żadnym stopniu "gorszą" częścią społeczeństwa (są zresztą jej częścią bardziej szlachetną, gdyż nie ma w nich fałszu ani pozowania, są zawsze szczerze, otwarte i spontaniczne). Na swój sposób starają się normalnie żyć. Uwielbiają spacerować (szkoda, że mieszkańcy Aleksandrowa patrzą na nie, jak by to byli Marsjanie), wycieczki (często jeżdżą do ZOO, Ogrodu Botanicznego, na wystawy, przedstawienia), lubią atrakcyjnie spędzać czas, tak jak wszystkie inne dzieci. Na szczęście ci nieco bardziej ograniczeni przez swoje możliwości psycho - motoryczne wychowankowie Ośrodka nie żyją na bezludnej wyspie. Często są odwiedzani przez dzieci ze szkół podstawowych i średnich, często są zapraszani do innych placówek na różnego rodzaju imprezy, spartakiady, wspólne zabawy i ogniska. Spora w tym zasługa Katolickiej Wspólnoty Niepełnosprawnych "Serce", której członkowie tworzą jedną rodzinę wspomagającą się w trudnych chwilach.

Hasłem, myślą przewodnią Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym są słowa: "OTWÓRZMY PRZED NIMI ŻYCIE".

Takie jest zatem zadanie Ośrodka, taki jest cel osób, które związały z nim swoją zawodową pracę: otwierać tym dzieciom drzwi, które tak często są zamknięte.

Mam nadzieję, że to spotkanie z Ośrodkiem Rehabilitacyjno - Wychowawczym na łamach "40 i cztery" będzie otwarciem kolejnych drzwi, a dzieci z klasy życia, z przedszkola, czy grupy opiekuńczej będą witane na ulicy przyjaznym uśmiechem.

jr

I Festiwal Artystyczny Osób Niepełnosprawnych Aleksandrów '94

W piątek 18 listopada na gościnnych deskach Młodzieżowego Domu Kultury w Aleksandrowie odbył się pierwszy w naszym mieście festiwal, na którym zaprezentowały się dzieci i młodzież niepełnosprawna regionu łódzkiego. Organizatorem imprezy był Dom Pomocy Społecznej w Rąbieniu. Prócz jego pensjonariuszy do MDK przybyli wychowankowie 14 szkół i ośrodków z

Łodzi i województwa. Ze specjalnym programem wystąpiła aleksandrowska grupa "Dester", której za naszym pośrednictwem organizatorzy składają gorące podziękowania.

Zabawa udała się jak rzadko kiedy. Festiwal trwał do późnego popołudnia. W przerwie wszystkich gości uraczono gorącym posiłkiem, aby nie znalazły siły witalne małych artystów. A te były

nieprzebrane. Wystarczyło popatrzeć na scenę i na... widownię. Tu dopiero widać było, jak wielka energia rozpięta widzów, jak udzielił im się nastrój wspólnego tańca i śpiewu. Opole wysiada. Trzeba było zobaczyć Aleksandrów.

bj

PYTANIA O GMINĘ:

Czy potrafimy poradzić sobie z problemem śmieci?

Każdy z nas, codziennie, wyrzuca reszki jedzenia, zużyte opakowania, przeczytane gazety i wszystko to, co jest nam niepotrzebne lub nie mieści się już w naszym domu. Według badań przeprowadzonych przez warszawski Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej: każdy mieszkaniec wielorodzinnego bloku "produkuje" i pozbywa się około jednego metra sześć śmieci rocznie. Mieszkańcy domków jednorodzinnych szczególnie tych, z przydomowymi ogródkami oraz mieszkańcy wsi wyrzucają tych śmieci mniej. Nie dlatego, że zagospodarowują w swoich domowych gospodarstwach to wszystko, co da się wykorzystać: odpadki organiczne, resztki owoców i warzyw trafiają do ogródkowego kompostownika, to co da się spalić - trafia do domowego pieca.

Zainteresowanie problemem śmieci u większości z nas - szczególnie mieszkańców dużych osiedli - kończy się na przydomowym śmietniku, gdzie opróżniamy swoje domowe pojemniki i wiadra na odpadki. Niewielu interesuje się tym, co dalej z wyrzucenymi śmieciami się dzieje: kto jest odpowiedzialny za ich wywóz i dalsze z nimi postępowanie oraz ile to kosztuje.

Obowiązek usuwania śmieci i utrzymywania w czystości miejsc publicznych, a także utrzymywania urządzeń sanitarnych oraz urządzeń służących do utylizacji odpadów komunalnych spoczywa na barkach gminy. Jest to - zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym - zadanie własne gminy. Ramy tego zadania obejmują całość spraw określonych jako gospodarka odpadami komunalnymi.

Na terenie naszego miasta wszystkie sprawy z zakresu zbiórki i dalszego zagospodarowania odpadów komunalnych stałych zostały powierzone Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, dla którego organem założycielskim jest Gmina Aleksandrów Łódzki. Utworzony przez PGKiM system gospodarki składa się z: pojemników na odpady, specjalistycznych samochodów - śmieciarek do opróżniania pojemników z nagromadzonych w nich śmieci oraz z wysypiska z przynależnym wyposażeniem, gdzie deponuje się - na wieczny czas - zwiezione odpady. Na terenie miasta umieszczonych jest w różnych miejscach łącznie: 2150 pojemników o pojemności 0,11 m sześć, 210 pojemników o pojemności 1,1 m sześć i 9 pojemników o pojemności 6,5 m sześć. Do ich opróżniania służą: 2 samochody - śmieciarki typu Jelcz - Presko oraz duże śmieciarki Star - Wuko i ciągnik Ursus z przyczepą. Zebrane z pojemników śmieci są wymienionym sprzętem zwożone na gminne wysypisko odpadów zlokalizowane we wsi Zgniłe Błoto, gdzie po ich wyładowaniu są przyzwożone i zagęszczane przy pomocy gąsienicowego spychacza, specjalnie do tego celu zakupionego za gminne pieniądze.

Najdroższym elementem składowym w systemie naszej gospodarki odpadami jest wysypisko. Należy też zauważyć, że system ten cechuje się szeregiem dość istotnych wad. Przede

wszystkim obecnie prowadzona gospodarka odpadami nie obejmuje swoim zasięgiem 100% mieszkańców miasta i nie wymusza na przedsiębiorstwie, ją realizującym, zachowań dążących do obniżenia kosztów jej prowadzenia. Trzeba też dodać, że obecny sposób postępowania z odpadami w naszej Gminie nie jest maksymalnie bezpieczny dla środowiska.

Jak wspomniano - najbardziej kosztownym członem naszego, aleksandrowskiego systemu zbiórki i utylizacji odpadów jest wysypisko. To nie tylko z tego powodu, że obecnie nie może to być po prostu dziura w ziemi do której wrzucane będą nikomu niepotrzebne i niechciane śmieci. Dzisiaj wysypisko, na którym będzie składować się śmieci, musi posiadać przede wszystkim: uszczelnienie dna i skarp bocznych dla zabezpieczenia wód podziemnych przed zatruciem ich wyciekami ze składowanych śmieci, drenaż wód deszczowych przesączających się przez warstwy odpadów, system do odprowadzania gazu wytwarzającego się ze śmieci, ogrodzenie i jeszcze innego, wymaganego przepisami o ochronie środowiska, wyposażenia. Do wymiernych kosztów budowy i wyposażenia wysypiska trzeba też doliczyć koszty pozyskania terenu pod wysypisko. Ponieważ, jak by nie patrzeć wysypisko śmieci nie należy do pożądanego sąsiedztwa - to bardzo często sprawa wyboru miejsca jego lokalizacji, aby nie wywołało społecznych protestów w ogóle przesądza o jego istnieniu. Coraz trudniej też - przy rosnącej gęstości zaludnienia - znaleźć blisko miasta pewną powierzchnię nikomu niepotrzebnego terenu, na której można byłoby utworzyć wysypisko. Trzeba zdawać sobie sprawę, że mimo wyposażenia wysypiska we wspomniane uszczelnienie i wszystkie - wymagane przepisami o ochronie środowiska urządzenia - zawsze pozostanie ono dużym śmietnikiem, będącym źródłem pewnej uciążliwości - choćby estetycznej - dla otoczenia. Warto też zauważyć, że wysypisko pełni obecnie - i jeszcze zapewne długo będzie pełnić - dominującą rolę w unieszkodliwianiu odpadów.

Zadość czyniąc obowiązkowi tworzenia warunków do utylizacji odpadów, Gmina wybudowała w bieżącym roku nowe, gminne wysypisko odpadów komunalnych we wsi Zgniłe Błoto. Kosztem około 2,6 mld zł, oddano do użytku, spełniające wszystkie wymogi ochrony środowiska, wysypisko o powierzchni 0,8 ha, na którym można zdeponować około 20 tys. m sześć śmieci. Jest to, jak dotychczas, jedyne wysypisko w województwie łódzkim posiadające uszczelnione folią z PCV dno i boczne skarpy.

Na budowę wysypiska śmieci - a nie na np. spalarni lub kompostowni - zdecydowano się głównie ze względów ekonomicznych. Wysypisko jest bowiem najtańszą formą utylizacji śmieci. Te zbiorowe śmietniki znane są od stuleci. Od początku po dzisiejszy dzień pozostały prostą i uniwersalną metodą pozbywania się wszystkiego, co niechciane. Mimo swej prostoty najczęściej rozpowszechnione są w formie zdegenerowanej, jako wysypiska dzikie spotykane na skrajach

lasów i obrzeżach miast.

Skoro wybudowanie wysypiska, zgodnego z normami ochrony środowiska, po pierwsze sporo kosztuje, a po drugie wymaga pozyskania terenu i społecznej zgody - co do miejsca jego zlokalizowania - to jest oczywistym, że gospodarowanie nim winno być bardzo oszczędne. Sposób deponowania śmieci na wysypisku powinien przede wszystkim wymuszać jego jak najdłuższy okres eksploatacji. W naszej, stosunkowo niedużej, gminie tym bardziej. Nie mamy dobrego miejsca na kolejne wysypisko. Proponowany, przez niektórych, Karolew - ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo z Bzurą absolutnie należy wykluczyć. Obowiązujące przepisy o ochronie środowiska są w tej mierze jednoznaczne.

Odpowiedź na pytanie: w jaki sposób użytkować - posiadane wysypisko, aby maksymalnie wydłużyć okres jego eksploatacji jest bardzo prosta. Należy zmniejszyć ilość odpadów kierowanych na wysypisko. Nie jest to, wbrew pozorom, wcale takie trudne. Wystarczy, aby z tego strumienia śmieci, które są obecnie kierowane do Zgniłego Błota, odzyskać to wszystko, co znajduje nabywcę.

Jeżeli przyjrzeć się nieco bliżej temu co znajduje się w wywożonych na wysypisko śmieciami, to okaże się, że ich średni skład materiałowy jest, mniej więcej, następujący: papier - 18%, różnego rodzaju metale - 8%, szkło - 12%, tekstylia - 10%, tworzywa sztuczne - 15%, a reszta objętości to różnego rodzaju części organiczne, popiół, gruz, gałęzie i części roślinne. Wystarczy zatem odzyskać tylko makulaturę, aby objętość wywożonych na wysypisko śmieci zmniejszyć o około 1/5. Odzyskaną makulaturę skupują, coraz liczniejsze w innych miastach, punkty zbiórki surowców wtórnych. Nie tylko zresztą makulaturę, skupowany jest złom stalowy i kolorowy. Ostatnio - nowo otwarta kompostownia przy ul. Sanitariuszek w Łodzi rozpoczęła skup odpadów roślinnych. Gałęzie z wycinki drzew i krzewów, liście i trawę można tam sprzedać po 80 tys. zł. za tonę. Wystarczy, aby je zwieźć nie do Zgniłego Błota, ale na Retkinie przy granicy z sąsiednim nam Konstancynowem. Korzyść mieć możemy, jako Gmina, nawet wówczas gdyby nie otrzymać nawet złotówki za dostarczone śmieci. Ta wymierna korzyść to oszczędzenie naszego wysypiska.

Aby można było w skuteczny sposób odzyskać ze śmieci surowce wtórne i tym sposobem oszczędzać własne wysypisko, jest koniecznym zorganizowanie punktów ich pozyskiwania. Nie zda egzaminu prowadzenie jednego - jak ma to obecnie miejsce - punktu skupu makulatury z całego terenu Aleksandrowa. Nikt przecież nie będzie biegł z jednego końca miasta na drugi z paczką starych gazet. Zbiórka tej makulatury, szkła, złomu i wszystkiego, co może być wykorzystane powinna być prowadzona przez przedsiębiorstwo, któremu powierzono prowadzenie gospodarki odpadami na terenie Gminy.

Jest rzeczą oczywistą, że są do tego celu

potrzebne odpowiednie pojemniki na śmieci, akcja uświadamiająca wśród społeczeństwa miasta i przede wszystkim inna, bardziej innowacyjna praca firmy zajmującej się zbiórką i zagospodarowaniem śmieci. To wszystko kosztuje, ale nie oznacza to wcale konieczności ponoszenia tych wydatków przez gminny budżet. Pieniądze na ten cel płaci przecież każdy regulując comiesięczny czynsz. Jest w nim pozycja: "za wywóz śmieci". W naszym mieście jest to kwota 6 500 zł od osoby za jeden miesiąc. Z tej kwoty nawet złotówka nie trafia do gminnej kiesy, choć wyłącznie z budżetowych pieniędzy wybudowano wysypisko. Nie wszędzie tak jest. W Lublinie - na oddane w tym roku miejskie wysypisko śmieci wywozi tamtejsze MPWiK. Za wywiezienie każdego jednego metra sześć. śmieci MPWiK - Lublin pobiera 32 tys. zł. Dla siebie może z tej kwoty zatrzymać jedynie 3 200 zł, czyli 10% wpływów za wywóz śmieci, reszta trafia do kasy miasta.

PGKiM pobierając 6 500 zł miesięcznie od osoby za wywóz śmieci otrzymuje za statystyczny 1 m sześć. odpadów 78 tys. zł. Mieszkaniec, sąsiadujący z osiedlem "Słoneczne" Teofilowa za wywóz śmieci płaci miesięcznie tylko 3 300 zł od osoby, co oznacza, że Łódzkie MPO pobiera za wywiezienie na wysypisko 1 m sześć. odpadów 39,6 tys. zł. Śmieci z Teofilowa wozi się do Nowosolnej, to lekko licząc ok. 15 km. Nasze śmieci wozi się do Zgnilego Błota - to ok. 5 km. Dlaczego im bliżej, tym drożej - nie wiadomo. Wprowadzenie tzw. selektywnej zbiórki odpadów, czyli zbiórki śmieci posegregowanych już w gospodarstwach domowych jest nieuchronne, jeżeli nie chcemy za trzy - cztery lata budować nowego, gminnego wysypiska. Organizacja takiej zbiórki wymaga spełnienia m.in. następujących warunków:

- poniesienia odpowiednich, często dość wysokich, nakładów na zakup różnego rodzaju pojemników

- zaangażowania odpowiedniej ilości specjalnych środków transportu, zapewniających sprawny wywóz nagromadzonych odpadów

- zaangażowania personelu przedsiębiorstwa komunalnego odpowiedzialnego za prowadzenie gospodarki odpadami

- włączenia w akcję zbiórki pracowników związanych z obsługą administracyjną osiedli

- zaangażowania środków przekazu: gazeta gminna, telewizja osiedlowa lub lokalna dla informacji i reklamy

Z powyższego wynika, że podjęcie selektywnej zbiórki surowców wtórnych z gospodarstw domowych wymaga poniesienia, szczególnie na wstępie dość znacznych nakładów, co może wymagać jakichś form dofinansowania. Nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby środki na to ewentualne dofinansowanie pochodziły z opłat pobieranych przez PGKiM za eksploatację komunalnego wysypiska. Nie będziemy, jako miasto Aleksandrów, prekursorem takiego rozwiązania. Z dużym powodzeniem jest to stosowane w Lubniu woj. poznańskie, gdzie selektywną zbiórkę odpadów rozpoczęto z inicjatywy Zarządu Miasta już w 1993 roku. W Ustroniu, pięknej uzdrowskiej miejscowości woj. bielskiego, w którym stale mieszka ponad 15 tys. mieszkańców i okresowo przebywa 5 tys. kuracjuszy i wczasowiczów segregację śmieci wprowadzono już w 1995 roku. Podobnie, jak w naszej Gminie, brak tam miejsca na wysypisko. Z trudem znaleziono stary kamieniołom i po jego odpowiednim przygotowaniu utworzono gminne wysypisko o powierzchni 0,7 ha i 17 tys. m sześć. pojemności. W sytuacji braku miejsca na nowe składowisko śmieci postanowiono chronić to, które miasto posiada. Decyzją Rady Miejskiej przystąpiono do segregacji odpadów obejmującej całe miasto. Aktualnie w Ustroniu wyznaczone są trzydzieści dwa punkty, gdzie można włożyć do kontenerów surowce wtórne. Poza tym dwukrotnie w ciągu roku zbierany jest złom i odpady wielkogabarytowe, w tym także opony.

Każda szkoła została wyposażona w specjalny pojemnik do zbierania baterii. Miasto Ustron posiada opracowany program segregacji odpadów. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że jedynie ze sprzedaży plastiku są okresowe trudności. Reszta surowców po dokładnej selekcji, przeprowadzanej obok wysypiska, jest sprzedawana. Wobec konieczności zachowania ścisłego reżimu eksploatacyjnego składowiska przed jego uruchomieniem ogłoszono przetarg w celu wyłonienia firmy zdolnej do prowadzenia kompleksowej gospodarki odpadami. Przetarg wygrała tam firma prywatna będąca spółką z udziałem gminy.

Wracając na nasze, aleksandrowskie, podwórko czas już najwyższy zapytać: kiedy my zaczniemy? Pora najwyższa wyjść z tego zaczarowanego kręgu tłumaczenia przez gminną firmę odpowiedzialną za gospodarkę odpadami, że nie ma na to pieniędzy. Nie jest też do tego niezbędnym angażowanie naukowych doradców. Potrzebna jest dobra wola i zrozumienie problemu. Nie werbalne, głoszone na posiedzeniach Zarządu Miasta, ale wprowadzane w życie. Społeczeństwo naszego miasta zaakceptuje wówczas konieczność ciągłego podwyższania cen za korzystanie z komunalnej infrastruktury technicznej. Tylko dla przypomnienia warto wiedzieć, że wchodzące w jej skład: wysypisko, sieć wodociągowa i kanalizacyjna budowane są za gminne pieniądze i jako komunalne mienie są oddane do eksploatacji przez PGKiM.

Jeżeli całość kosztów prowadzenia segregacji śmieci miałaby być ponoszona wyłącznie przez miasto, to koniecznym będzie dokładne rozważenie: czy oddanie wysypiska do korzystania przez PGKiM powinno być bezpłatne?

Seweryn Sullida

Z giełdą na TY!

Punkt Obsługi Klienta - część VI



Przez ostatnie kilka tygodni próbowaliśmy przybliżyć Państwu problematykę rynku papierów wartościowych w Polsce. Mamy nadzieję, że przekazane przez nas informacje pomogły tym, którzy grają już na giełdzie jak i potencjalnym inwestorom w zrozumieniu podstawowych aspektów dotyczących instrumentów finansowych funkcjonujących na rynku pieniężno - kapitałowym.

Pisaliśmy, co należy zrobić, aby zostać inwestorem, jak nabywać papiery wartościowe, jak funkcjonuje Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie. Staraliśmy się przedstawić Państwu cele i zadania stojące przed biurami Maklerskimi w Polsce. Mówiliśmy również o tym, że aby zostać aktywnym inwestorem i brać udział w obrocie giełdowym niezbędnym jest posiadanie rachunku inwestycyjnego. W Punkcie Obsługi Klienta (POK) wybranego Biura Maklerskiego. Dla mieszkańców naszego miasta mogło to być pewnym problemem, ponieważ większość Punktów Obsługi Klienta znajduje się na terenie Łodzi, co wiąże się z koniecznością uciążliwych dojazdów. Dlatego też, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom szerokiej rzeszy inwestorów aleksandrowskich oraz tych, którzy pragnęliby

przeznaczyć swoje oszczędności na inwestycje w papiery wartościowe, Dyrekcja Domu Maklerskiego Powszechnego Banku Gospodarczego SA w Łodzi wspólnie z Oddziałem w Zgierzu podjęły decyzję o uruchomieniu Punktu Obsługi Klienta w zgierskim Oddziale PBG SA przy ul. Długiej 59. POK w Zgierzu rozpoczął swoją działalność już 18 października br stając się pierwszą tego typu placówką w naszym województwie. Zakres jego usług dotyczy w szczególności:

- prowadzona rachunków inwestycyjnych klientów na podstawie umowy,
- przyjmowania wpłat oraz dokonywania wypłat z rachunków klienta,
- przyjmowania do depozytu papierów wartościowych - nabytych przez klienta - poprzez zarejestrowanie świadectwa depozytowego,
- pośredniczenia w sprzedaży i kupnie papierów wartościowych na zlecenie klienta na zasadach zgodnych z zawartą umową oraz Regulaminem Domu Maklerskiego PBG SA w Łodzi, Regulaminem Giełdy papierów Wartościowych oraz przepisami prawa,
- pośredniczenia w nabywaniu praw z papierów

wartościowych przy ich wprowadzaniu do publicznego obrotu, na zasadach określonych dla danej emisji poprzez przyjmowanie zapisów i wpłat na papiery wartościowe oraz wydanie klientowi imiennego świadectwa depozytowego, - świadczenia innych usług na zlecenie klienta, takich jak: sporządzanie wykazu przeprowadzonych transakcji, wyciągu z rachunku inwestycyjnego z określonego dnia, wystawianie świadectw depozytowych itp.

- obsługi transakcji dotyczących kupna-sprzedaży Obligacji Skarbu Państwa oraz wypłat należnych odsetek,
- obsługi transakcji związanych z nabywaniem oraz umarzaniem jednostek uczestnictwa funduszu powierniczego "PIONEER".

Więcej informacji dotyczących działalności POK można uzyskać w PBG SA w Łodzi Oddział w Zgierzu, ul. Długa 59 lub pod numerem telefonu: bezpośredni 16 08 86; centrala 16 29 82.

Serdecznie zapraszamy Szanownych Klientów do korzystania z usług naszego Banku oraz życzymy wielu sukcesów i udanych inwestycji w papiery wartościowe.

ZABÓJSTWO W ZGIERZU

Po odkryciu okrutnej zbrodni, której ofiarą była 12-letnia Agnieszka, jeszcze tego samego dnia ujęto podejrzanego o morderstwo 37-letniego Henryka K. Morderca zmasakrował i obnażył ciało dziewczynki. Zadał 8 ciosów nożem w klatkę piersiową i podbrzusze.

- Gdyby pani zamordowali dziecko, to pewnie by pani też nie chciała o tym mówić - słyszę słowa stojącej za mną kobiety. Odchodzę od drzwi mieszkania, w którym doszło do tragedii. Tu właśnie w bestialski sposób pozbawiono życia 12-letnią Agnieszkę S. Rodzice dziewczynki nie chcą rozmawiać. Proszą, aby zostawić ich w spokoju. - Nic nie zwróci życia naszemu dziecku - padają słowa przy zgrzycie zamykanych drzwi.

- Widzi pani, gdybym wtedy tam poszła, to może by to dziecko żyło - ciągnie dalej kobieta - Słyszałam jakieś balasy, ale myślałam, że dziewczynka bawi się - w oczach sąsiadki pojawiają się łzy. - Do końca życia sobie tego nie daruję. To było takie grzeczne i dobre dziecko. A tego skurwysyna to bym od razu skazała na śmierć.

15 listopada Agnieszka skończyła lekcje o godz. 11.30. Wraz ze swoją koleżanką wracała do domu, na ul. Boya Żeleńskiego w Zgierzu. Przy Szkole Podstawowej nr 8, która znajduje się w pobliżu domu Agnieszki, dziewczynki pożegnały się ok. godz. 13.00. Agnieszka chciała odwiedzić swoją byłą wychowawczynię. Nikt wtedy nie przypuszczał, że są to ostatnie chwile w życiu dziecka. Henryk K. już czekał. Wszedł za nią na klatkę schodową, po czym wdarł się do mieszkania. W drzwiach od strony wejścia tkwił klucz, którym dziewczynka otwierała mieszkanie. Nastąpiła szamotanina. Dziecko upadło na podłogę. Henryk K. nożem kuchennym zadał dziewczynce 8 ciosów w klatkę piersiową i podbrzusze, pokaleczył rączki i obnażył jej małe ciało. Morderca zrabował z mieszkania 1,5 mln złotych i uciekł. Agnieszka walczyła o życie, miała w sobie jeszcze tyle siły, aby doczołagać się do telefonu, ale upadła ze słuchawką w rączce. Nie mogła już wezwać pomocy. Umarła. Zgon nastąpił prawdopodobnie na skutek rany serca bądź wykrwawienia. Specjaliści badają ślady znalezione na miejscu zbrodni: włosy, odciski palców, a także ślady na odzieży dziewczynki i podejrzanego. Około godz. 16.00 do mieszkania wróciła matka Agnieszki - kobieta, dla której to małe życie było najważniejsze na świecie. Dorosłą już córkę wydała za mąż i żyła tylko dla swego maleństwa.

- Państwo S. to pożądana rodzina. Ona jest technikiem chemikiem, on inżynierem ulókiennikiem. Mała to była rezolutna, bardzo grzeczna dziewczynka. To po prostu nie do pomyślenia co się stało. Gdy państwo S. wydali za mąż starszą córkę, żyli dla tej malej. - komentuje sąsiad z bloku.

Drzwi do mieszkania były otwarte. Matka Agnieszki weszła do środka i zobaczyła swoje dziecko w kałuży krwi z nożem kuchennym w piersiach, z zakrwawioną słuchawką

telefoniczną w rączce. Próbowwała ratować córkę.

- Usłyszałem ogromny krzyk. Zbiegłem na dół. Ona tam leżała. Obnarzona do połowy, cała we krwi. Nie żyła. Jej matka nie wiedziała co robić. Wezwałem pogotowie - opowiada sąsiad państwa S.

Henryka K., podejrzanego o zabójstwo, na osiedlu znalazł prawie każdy. Był niedalekim sąsiadem państwa S. Kawaler, mieszkający samotnie, w przeszłości wielokrotnie karany za rozbój i włamania. Nie pracował, nie wiadomo z czego żył. Pił. Widziano go często stojącego pod sklepem, z butelką wina.

- Dlaczego zamordował? Przecież jak chciał okraść mieszkanie, to wystarczyło takie maleństwo w łazience zamknąć - rozważają sens tego mordu mieszkańcy z ul. Żeleńskiego.

- Chyba, że chciał zgwałcić dziewczynkę, bo słyszałem, że była rozebrana. To przstraszył się, że może go wydać. Tylko dlaczego w taki sposób? Żeby tyle razy nożem...

- Ja bym się nie patyczkował z takim. Od razu na krzesło albo, bez żadnego procesu, na rynek wyprowadzić i powiesić. Niech inni widzą. Może by się to chamstwo skończyło.

W momencie zatrzymania - w kilka godzin po morderstwie - był pijany. Stwierdzono u niego 2 promille alkoholu. Informacje jakie udało się uzyskać z prokuratury potwierdzają, że zebrane dowody wskazują, że to Henryk K. zamordował. Prokuratura nie chce niestety powiedzieć jakie wyjaśnienia złożył aresztowany i czy przyznał się do winy. Wiadomo natomiast, że tego nieszczęsnego popołudnia wszedł za Agnieszką do klatki schodowej i wdarł się do mieszkania. Co nastąpiło później możemy się tylko domyślać.

Mieszkańcy osiedla zbulwersowani są całym tym wydarzeniem. Ludzie domagają się jak najwyższej kary, dla tego jak go nazywają "zwyródniałca". Gdyby sąd uznał Henryka K. winnym zabójstwa i rabunku, grozi mu kara 15 lat, 25 lat pozbawienia wolności, a nawet kara śmierci. Do tej pory groza i przerażenie panuje na osiedlu, które w miejscowym żargonie nazywa się "Hamburg", gdyż mieszkają na nim ludzie z różnych stron, przybysze nie wiadomo skąd. Matki boją się o swoje pociechy, które bez opieki mają zakaz wychodzenia przed blok. Również w pobliskiej szkole panuje swoisty horror. Wszyscy boją się wychodzić na ulicę. Rodzice odprowadzają i odbierają swoje dzieci z zajęć. Starsze kobiety przed wejściem do klatki oglądają się na wszystkie strony: czy czasem ktoś nie wejdzie za nimi, czy czasem ktoś nie wtargnie do mieszkania.

- Teraz, pani to szkoda gadać. Ja sama wieczorem z domu nie wychodzę. Boję się. Dziecko zatłukli, a co dopiero staruchę.

W Szkole Podstawowej nr 12, do której chodziła Agnieszka,

panuje żaloba. W listopadzie zawieszono wszelkie zabawy i dyskoteki. Dzieci nie biegają po korytarzach, snują się smętnie pod ścianami, niektóre płaczą. Rozmawiać nie chcą, boją się.

- Mamusia zabroniła mi rozmawiać z obcymi.

Strach i przerażenie zapanował w mieście.

- Jak długo jeszcze będziemy musieli znosić to uszyszko, jak długo jeszcze w tym kraju dzieci będą narażone na niebezpieczeństwo?! - wykrzykuje matka jednego z uczniów.

Dyrektor szkoły Krystyna D. też nie kryje swego przerażenia i zdenerwowania.

- Jak to się mogło stać? Agnieszka była bardzo dobrą uczennicą. Chodziła na kółko teatralne, pięknie recytowała. Państwo S. często przychodzili do szkoły. To przerażające. Jak oni dadzą sobie teraz radę. Wszyscy w szkole jesteśmy zbulwersowani tym wydarzeniem, boimy się o swoje dzieci.

Nawet kilka dni po pogrzebie nad grobem dziewczynki stoi spory tłumek ludzi. Przychodzą i odchodzą. Jedni, by złożyć kwiatka i pomodlić się za duszyczkę zmarłej, inni by tylko popatrzeć. Są to przeważnie kobiety z dziećmi. Małe pociechy trzymają w rączkach kwiatki, które kładą na grobie Agnieszki.

- To przecież mogło być moje dziecko, czy dziecko którejkolwiek kobiety w tym mieście. Przyszedłam tu, żeby położyć kwiatek i żeby oddać cześć tej dzielnej dziewczynce, która miała jeszcze tyle siły, aby walczyć o swoje życie. Żal mi rodziców. A swojej dziewczynki bez opieki nie puszczam.

- Nie znalazłam ani jej rodziców, ani jej, ale to co się wydarzyło bardzo mną ustrząsnęło. Przyszedłam położyć kwiatek.

Takich ludzi na cmentarzu przy ul. Piotra Skargi jest więcej. Przyszli by pożegnać Agnieszkę, pomodlić się, za jej lepsze, dalsze życie, zapłakać. Jednocześnie szepcząc: "Dobrze, że to nie moje dziecko".

To zabójstwo wstrząsnęło opinią publiczną. Nikt bowiem na tym świecie nie może czuć się bezpieczny, nawet 12-letnia dziewczynka. To, co wydarzyło się, tego nieszczęsnego, listopadowego popołudnia na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Zgierza, w pamięci wszystkich, którym nie obce są losy dzieci. Jak bowiem ustrzec je od zła i niebezpieczeństwa? Jak je ochronić? Czy jest to w ogóle możliwe?

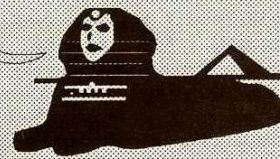
tekst i foto
KG



Aktualności
...
wieku
?

AKTUALNOŚCI SPRZED WIEKU

Ale historia!



redaguje: *Andrzej Benedykt Kuropatwa*

Zabytki budownictwa przemysłowego (część V)

W dzisiejszym artykule poświęcimy trochę więcej miejsca dawnej fabryce pończoch znajdującej się obecnie przy ul. Wojska Polskiego 31. Jest to jedyny na terenie miasta przykład budownictwa mieszkalno - przemysłowego z początków naszego stulecia, który w prawie niezmienionej postaci zachował się do dziś. Szczęśliwie zachowała się willa właściciela przedsiębiorstwa, jak również czworobok budynków, w których kiedyś produkowano pończochy.

Wytwórnia pończoch Alberta Sztillera

Powstała w roku 1908 staraniem Alberta Sztillera, urodzonego w 1868 roku w Rawiczu koło Poznania (dawny zabór pruski). Po przybyciu do Łodzi rozpoczął on pracę w zakładach Poznańskiego jako prokuren, tzn. "pełnomocnik przedsiębiorstwa handlowego lub banku, upoważniony do działania w jego imieniu". Tam też dorobił się odpowiedniej sumy pieniędzy, która mogła stać się podwaliną własnego przedsiębiorstwa. Lecz jako obywatel obcego państwa (Łódź jak również Aleksandrów leżały w zaborze rosyjskim), zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami nie mógł zakupić gruntów pod własną firmę. Wtedy to żeni się z Romaną Żelazowską, siostrą Mariana Żelazowskiego (1868 - 1912), na którego nazwisko zostaje zakupiony grunt przy dawnej ulicy Kościelnej 23. W 1908 roku zaczynają powstawać zakłady składające się z 8 murowanych budynków, w których zostaje zatrudnionych 38 robotników.

Okres I wojny światowej był szczególnie niekorzystny dla tych zakładów. Przetaczająca się także przez Aleksandrów wielka bitwa o Łódź pomiędzy wojskami rosyjskimi a niemieckimi spowodowała, że osada przeszła w ręce niemieckie, następnie rosyjskie a na końcu bitwy ponownie w niemieckie. Budynki niemieckie były przez obie strony traktowane jako obiekty nadające się na przejściowe obozy jenieckie. Kiedy po krótkim panowaniu Niemców osada została zajęta przez wojska rosyjskie, Albert Sztiller został przez władze carskie za posiadanie niemieckiego nazwiska wywieziony na zesłanie do Tobolska, skąd wrócił dopiero w 1918 roku. Po powrocie uzyskał polskie obywatelstwo. Oczywiście przez ten okres czasu zakłady

zostały mocno zdewastowane.

W roku 1921 Albert Sztiller został wybrany przez aleksandrowskich fabrykantów prezesem Stowarzyszenia Fabrykantów Wyrobów Pończosznicych w Aleksandrowie. Było to ponadnarodowe stowarzyszenie, które było przeciwnikiem związków zawodowych w sporach o płacę i warunki pracy.

Niestety pobyt na zesłaniu mocno nadwyrężył zdrowie właściciela tej fabryki. Zmarł on w 1925 roku. Jego następcą został syn Henryk Sztiller (1907 - 1989), w okresie międzywojennym działacz "Sokoła". Ze względu na trudności związane z funkcjonowaniem zakładu jest on wydzierżawiany innym osobom. W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej,

willę zajmuje burmistrz miasta Aleksandrowa, a od 1943 roku Wirkheim - tak brzmiała nazwa nadana przez Niemców naszemu miastu.

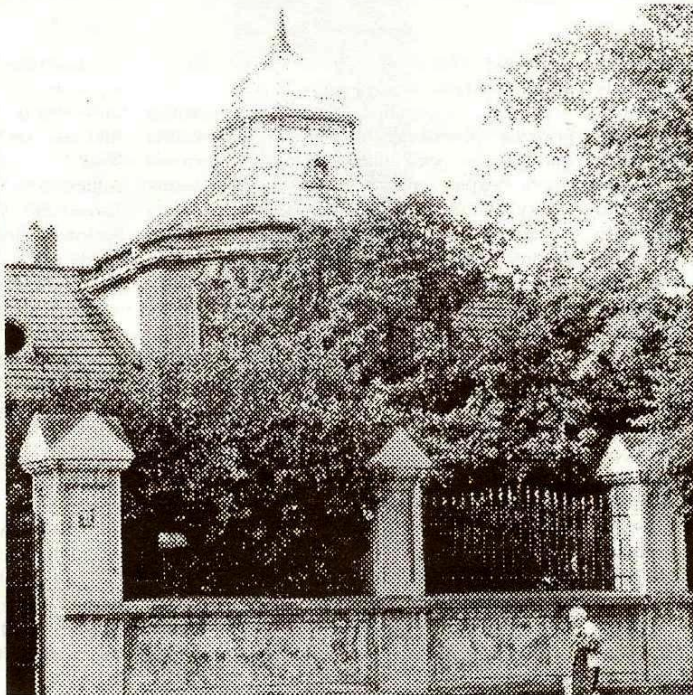
Po odzyskaniu niepodległości budynki fabryczne są eksploatowane przez różne instytucje państwowe z przeznaczeniem na cele magazynowe. Są to Centrala Tekstylna Składu Wyrobów Dziewiarsko - Pończosznicych, Zakłady Przemysłu Pończosznicych "Sandra", Spółdzielnia Inwalidów "Przodownik" oraz Spółdzielnia Zaopatrzenia i Handlu w Łodzi. Do dnia 29 czerwca 1991 roku ostatnim użytkownikiem tych obiektów była oczywiście "Sandra", która już pusta, ale mocno zdewastowane obiekty przekazała obecnemu właścicielowi budynków pofabrycznych - synowi Henryka Sztillera, który po ojcu też nosi imię Henryk.

Zaiste ciekawe to i kłopotliwe dziedzictwo reprezentujące bardzo ciekawy zespół budownictwa mieszkalno - przemysłowego. Zespół ten zawierający w sobie willę, budynki fabryczne i gospodarze oraz ogród od strony ul. Wojska Polskiego, został zbudowany na planie wydłużonego prostokąta o dł. 87,7 m i szerokości 21,8 m.

Zwiedzając ten obiekt ma się wrażenie, że cofnęliśmy się w czasie o dobre kilka dziesiątków lat. Szczególnie mocno odczuwa się to w momencie wejścia na wewnętrzny dziedziniec fabryczny, długi na 54 m, a szeroki na 6 m. Zewsząd otaczają zwiedzającego charakterystyczne dla tamtych czasów budynki wykonane z czerwonej cegły, a pod nogami czuje się "kocie lby". Tylko wchodząc do nowo tu powstałego sklepu meblowego, mamy inne wrażenie - to nie są meble z tamtej epoki.

Oczywiście pod względem architektonicznym i dekoracyjnym, najciekawsza jest dawna część mieszkalna właściciela tej fabryki, czyli tzw. willa. Została zbudowana na planie prostokąta o bokach 15,7 m i 14,1 m. W jej przez lata zdewastowanych wnętrzach zachowało się niewiele elementów dekoracyjnych. Tylko w dawnym reprezentacyjnym salonie mieszczącym się w centralnej części parteru można zobaczyć skromne dekoracje stiukowe. Obecnie rodzina Sztillerów prowadzi w willi remont, którego celem jest ponowne przystosowanie pomieszczeń do zamieszkania. Znacznie trudniejsza jest sytuacja z obiektami zamieszkałymi przez lokatorów (sześć rodzin), którzy płacą symboliczny czynsz, jednocześnie

ciąg dalszy na str. 10



przez pewien czas funkcjonuje tu nawet rozlewnia wód gazowanych.

Ówczesny właściciel zakładów - Henryk Sztiller bierze czynny udział w Wojnie Obronnej 1939 roku. Jest oficerem Wojska Polskiego i dowodzi plutonem ciężkich karabinów maszynowych w obronie Warszawy. Pozostały okres II wojny światowej spędził w obozach jenieckich oraz w obozie karnym w Srebrnej Górze (za przedwojenną działalność w "Sokole"). Do Aleksandrowa powrócił dopiero w grudniu 1945 roku.

W okresie wojny na terenie fabryki "urzędują" Niemcy. Najpierw do wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej stacjonuje tu kompania techniczna z piekarnią polową. Po wyruszeniu tej jednostki na front wschodni

budynki przez nich zamieszkałe wymagają stałych remontów.

Jeszcze większy problem jest z budynkami przemysłowymi i gospodarczymi. Na ogólną powierzchnię 380 m kw. budynków fabrycznych obecnie udało się zagospodarować 60 m kw. (sklep meblowy). Pozostałe obiekty straszą pustką i z braku środków na ich utrzymanie tracą na swej wartości technicznej.

Myszę, że do obecnej chwili mało mieszkańców naszego miasta miało okazję zobaczyć ten obiekt od strony podwórka. Może właśnie dzięki temu sklepowi meblowemu znacznie więcej osób mieszkających w naszym mieście będzie miało dziś okazję zajrzeć do wnętrza tego architektonicznego zespołu. Miejmy nadzieję, że z dawną fabryką rodziny Sztyllerów nie będzie już tylko kojarzone znajdujące się od strony ulicy Wojska Polskiego charakterystyczne ogrodzenie, fasada willi oraz wspaniałe drzewo magnolii.

Mam też nadzieję, że prawdą jest stwierdzenie obecnego właściciela H. Sztyllera,

że nie jest zainteresowany dokonaniem istotnych zmian w budynkach tu się znajdujących.

Swoją drogą, patrząc na to, co się zachowało - marzy mi się, aby właśnie tu zostało kiedyś reaktywowane Muzeum Historii Miasta Aleksandrowa, w którym każdy mieszkaniec i nie tylko mógłby zapoznać się z historią miasta oraz historią przemysłu pończoszniczego. Przecież to właśnie produkcja pończoch a obecnie też skarpet i rajtuz odcisnęła i odciska swoje piętno tak na historii, jak i na współczesności Aleksandrowa Łódzkiego. Niektórzy twierdzą, że marzenia się spełniają - a więc poczekamy i zobaczymy.

**Opracował:
Andrzej Benedykt Kuropatwa**

Fotografie wykorzystane w artykule są własnością p. H. Sztyllera

P.S. Autor bardzo dziękuje panu Henrykowi

Sztyllerowi za udostępnienie materiałów informacyjnych i za pomoc w przygotowaniu tego artykułu.



Albert Sztyller - właściciel fabryki

POWSTANIE LISTOPADOWE - 1830

Początkowy pomyślny okres rozwoju osady a później miasta zapoczątkowany w 1816 roku zostaje zamknięty poprzez wybuch powstania listopadowego i jego następstwa. Był to główny wynik popowstaniowych represji władz carskich. Choć nasze miasto leżało daleko od bezpośrednich działań wojennych to jednak zmienne losy powstania oddziaływały tu bardzo silnie. Wybuch w dniu 29 listopada 1830 roku powstania dla mieszkańców nie tylko Aleksandrowa był kompletnym zaskoczeniem. W pierwszej kolejności spowodował podział wielonarodowego społeczeństwa aleksandrowskiego na zwolenników i przeciwników powstania. Na ogół ludność polska i żydowska poparła ten zryw wolnościowy. Natomiast postawa najliczniejszej w mieście ludności niemieckiej była różna. Słabo związana ze społecznością polską odnosiła się do powstania z rezerwą, a niekiedy wręcz wrogo np: pastor Rotscher odmówił przysięgi na wierność władzom powstańczym.

Pod dowództwem Walentego Jaworskiego władze miejskie rozpoczęły formowanie oddziału wojskowego. Dotarł on do Warszawy, gdzie został wcielony do kompanii rzemieślniczej. Również władze miejskie z kasy miejskiej pokryły koszty medykamentów i podróży (60 zł) do Warszawy aleksandrowskiego chirurga - Hiszekorna. Warszawskie szpitale były zaopatrywane w szarpie (bandaże) przygotowane w naszym mieście. W lipcu 1831 roku pisał o tym nawet "Kurier Polski" informując czytelników, że: "Szanowny burmistrz miasta Aleksandrowa, wraz z gorliwym miejscowym proboszczem księdzem kanonikiem Stoltz, zbierane szarpie i różne ofiary dla lazaretów warszawskich pomiędzy miejscowym obywatelstwem i fabrykantami, przesłał do właściwych władz, częścią za pośrednictwem redakcji Kur. Pol. częścią przez dozór szpitalny w Łęczycy. W

ogólności ofiary te wynoszą 189 funtów szarpie, a składki ciągle jeszcze trwają".

Miasto wspierało powstanie również poprzez produkcję mundurów dla wojska oraz służbę jego mieszkańców w formacji Straży Bezpieczeństwa, którą dowodził setnik Joanty Baranowski. Straż została powołana zarządzeniem Rządu Tymczasowego z dnia 6 grudnia 1830 roku. Do straży zostali powołani mężczyźni w wieku od 20 do 40 lat. Mimo, że na podstawie tego dokumentu ze służby zwolnieni zostali cudzoziemcy, to na w liczbie 143 osób objętych poborem 116 pochodziło spoza Królestwa Polskiego. Oddział został podzielony na dziesiątki dowodzone przez dziesiątników. Na dziesiątników wyznaczeni zostali: K. Bernhard, F. Dąbrowski, D. Dreskur, A. Nestrok, W. Niciński, A. Piotrowski, F. Sokolski, G. Weyssing, A. Wilkowicz.

Niektórzy z Niemców chcąc uniknąć poboru decydowali się na powrót do Prus, natomiast inni chętnie pełnili służbę w Straży Bezpieczeństwa.

Władze powstańcze usiłowały utrzymać dawną politykę rządową wobec przemysłowców i drobnych tkaczy zachowując wszelkie ulgi dotyczące cudzoziemców, jak również przedsiębiorców zakładów fabrycznych. Faktyczny stan rzeczy w terenie był zupełnie inny, np.: na wszystkich bez wyjątku mieszkańcom nakładano tzw. "dobrowolną ofiarę" na umundurowanie i uzbrojenie jazdy, następnie składkę obywatelską na Pułk Mazurów organizowany w Łęczycy oraz na zakup koni.

Wzrastająca w coraz większym stopniu stagnacja w produkcji włókienniczej spowodowana odcięciem rynków zbytu, zmusiła w 1831 roku władze do podjęcia decyzji o dofinansowaniu przedsiębiorstw. Brak funduszy spowodował, że postanowiono dofinansować tylko większe zakłady

produkcyjne. Opiekę nad drobnymi wytwórcami ograniczono jedynie do niewielkich zamówień sukna w Zgierzu, Aleksandrowie, Ozorkowie i Tomaszowie. Wśród bezrobotnych aleksandrowskich sukienników i tkaczy szerzyła się nędza. Zatrudniali się do zbierania ziół dla aptek, budowie dróg bitych i byli gotowi przyjąć każdą pracę. W 1831 roku w mieście wybuchła po raz pierwszy zaraza cholery, której epidemie w latach 1848 i 1846 są znacznie groźniejsze.

Niestety drugie po Insurekcji Kościuszkowskiej powstanie narodowe po kapitulacji 21 października 1831 roku Zamościa, ostatecznie poniosło klęskę. Jej następstwem była zmiana władz miejskich. Na miejsce zasłużonego dla miasta i powstania burmistrza Gedeona Goedela zostaje wyznaczony Niemiec Friedrich Otto. Ze stanowisk we władzach miejskich musiał ustąpić także sekretarz Małagowski oraz kasjer Fijałkowski. Natomiast wprowadzenie w 1832 roku podwyższonych opłat celnych w wysokości 40 kopiejek od funta wagi polskiego sukna eksportowanego do Rosji było pośrednią przyczyną upadku aleksandrowskiego sukiennictwa, a co za tym idzie również miasta. W 1832 roku produkcja sukna spadła w województwie mazowieckim do 48% w porównaniu z rokiem 1828.

Myszę, że należy pamiętać fakt, że powstanie listopadowe było ostatnim polskim powstaniem narodowym, w którym brało udział regularne wojsko polskie. Złe przygotowane i nieudolnie dowodzone stało się kolejną narodową katastrofą.

Od tego momentu miasto długo nie mogło doczekać się bardziej pomyślnego okresu. Dopiero koniec XIX wieku przynosi rozwój przemysłu pończoszniczego i rozwój osady (1869 roku utrata praw miejskich).

**Opracował:
Andrzej Benedykt Kuropatwa**

Przyjmę szycie na stębnówkę
tel. 12 52 75

**PRYWATNY
GABINET LEKARSKI
J. PASZKOWSKI
LEKARZ MEDYCyny**

Aleksandrów, ul. Piotrkowska 4/6
PRZYJMUJE
Wtorki i czwartki od godz. 10 - 12

Malowanie, tapetowanie,
reklamy na folii samoprzylepnej
i na blasze.
Wizytówki i druki komputerowe.
Wydajemy r-ki VAT

PPHU STE-AN
95-070 Aleksandrów Ł.
ul. Jankiela 1

PRZETARG

Urząd Gminy i Miasta w Aleksandrowie
Ł. ogłasza przetarg nieograniczony na
wyłonienie wykonawcy:

**stałej konserwacji komunalnej sieci
kanalizacji deszczowej na terenie m.
Aleksandrów Łódzki.**

*Bliższe dane o zakresie wymaganych do
wykonania prac oraz dane techniczne i
topograficzne rozmieszczenia sieci kanalizacji
deszczowej - uzyskać można w Wydziale
Gospodarki i Inwestycji Urzędu Gminy i Miasta
w Aleksandrowie Ł. -
tel. 12 16 20*

*Termin składania pisemnych ofert upływa w
dniu 28.12.1994r.*

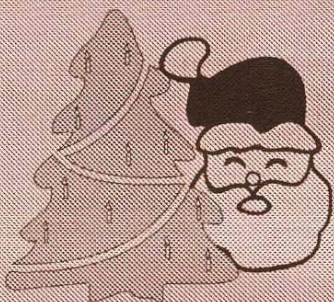
*Oferty należy składać w Wydziale Gospodarki i
Inwestycji UGiM - Aleksandrów Ł., ul. 11
Listopada 3 pok. 6 (budynek "D")*

**Gospodarstwo rybackie
w Beldowie przyjmuje zamówienia
na sprzedaż karpia w okresie
przedświątecznym w ilościach
hurtowych i detalicznych**

CENA KONKURENCYJNA

tel. 12 13 16, 12 14 12

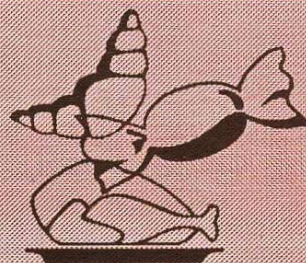
MARKET



Największy pawilon handlowy
w Aleksandrowie zaprasza miłych klientów
na przedświąteczne zakupy.

POLECAMY W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:

- drób: świeży i mrożony
- gorące kurczaki z różną
- wędliny • bezpośrednio od producenta



Zapraszamy również na stoiska:

- **warzywnicze**

(największy wybór dorodnych jabłek
dostarczanych przez Instytut Sadownictwa
i Kwiaciarstwa w Dąbrowicach)

- **branży przemysłowej**

(artykuły gospodarstwa domowego,
chemia, kosmetyki)

- **cukierniczo-monopolowe**

(wina, szampany, piwo - około 20 gatunków,
słodczyce)

Umiarkowane ceny, sympatyczna obsługa

MARKET

**PRACUJEMY od 6.00 do 21.00
w NIEDZIELĘ od 10.00 do 18.00**